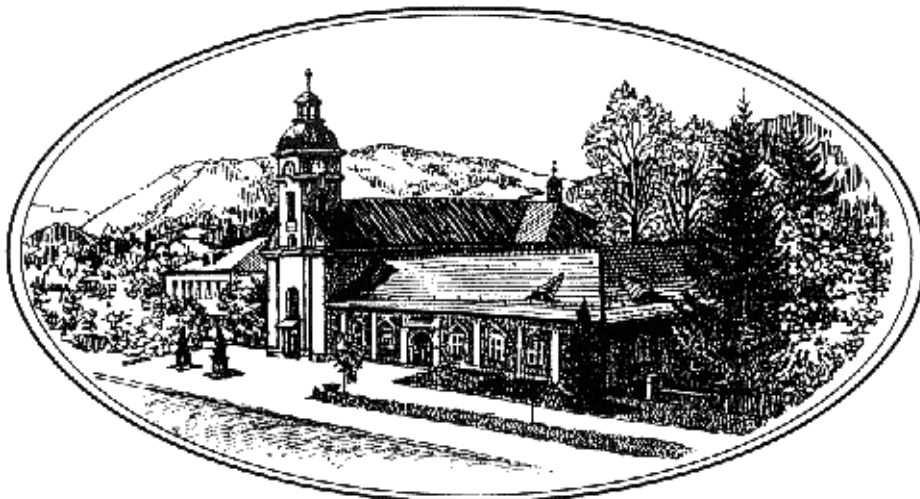


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 29 (737) 20 lipca 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Nie wrywać zła

Spotkałem w życiu wielu ludzi, którzy nie wzięli na serio Chrystusowej przypowieści o kąkolu. Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego to pouczenie tak często jest lekceważone lub wypaczane. Jedni marzą o czystym łanie pszenicy, szukając go tu na ziemi. Niepoprawni idealiści, którzy mimo rozczarowań ciągle chcą znaleźć wspólnotę złożoną wyłącznie z ludzi dobrych. Takiej wspólnoty nie ma, a jeśli się pojawi, to z góry wiadomo, że wkrótce zło zasieje w niej swoje ziarno.

Inni za wszelką cenę chcą wyrwać zło, niszcząc tym samym wiele dobra, a przede wszystkim siebie. To ci, którzy w niezdrowej ambicji są przekonani, że potrafią wykorzenić zło. Po latach wysiłku zniechęceni opadają z sił. Zamiast skoncentrować się na doskonaleniu i pomnażaniu dobra, zaangażowali się w dzieło wykorzeniania zła, co jest przedsięwzięciem z góry skazanym na niepowodzenie.

Wreszcie są i tacy, którzy skoro muszą się zgodzić na istnienie zła, koniecznie chcą podzielić łan pszenicy na dwie części: na jednej uprawiając pszenicę, a drugą przeznaczając dla kąkolu. Dzielnicy środowiska na twórcze, dobre, szlachetne i zdemoralizowane, upadłe, złe, upraszczają sprawę, bo i we wspólnotach religijnych rośnie kąkol, i w więziennych celach dojrzewa pszenica.

Trzeba usłyszeć słowa Jezusa: *dopuszczcie obojgu rósć aż do żniwa*. Trzeba się zgodzić na wzrost zła i nie rozdzierać z tego powodu szat. Trzeba wyrósć w bliskim sąsiedztwie zła i wypełnić kłos swego serca drocym ziarnem dobroci. Takie rozwiązanie podaje Jezus, a Jego Ewangelia przez ten realizm jest piękna.

Mistrz z Nazaretu otwiera oczy na zło rosnące obok nas i przestrzega, by nie wzrastało w nas. Uczy przez to odważnego spojrzenia na świat i jego rzeczywistość. Przemiana świata nie polega na wrywaniu kąkolu, lecz na dojrze-

waniu dobra. Definitywne oczyszczenie będzie miało miejsce dopiero w czasie żniwa. Sam Pan zajmie się dobrym ziarnem, gromadząc je w spichlerzu, i On sam zajmie się kąkolem. Dopiero wtedy nastąpi podział między tym, co dobre, a tym co złe. Inne będą losy ziarna, a inne kąkolu. Złem nie należy się zajmować wprost. Całą uwagę należy skoncentrować na pielęgnowaniu dobra. Zło trzeba jasno dostrzegać, ale na zajmowanie się nim szkoda drogocennej energii i czasu. Trzeba znać jego sposób siewu, wzrostu, dojrzewania. Nie należy się dziwić, że jest, że wzrasta, że pojawia się blisko. Ta jego bliskość winna mobilizować do tym większej gorliwości w czynieniu dobra.

To w kontekście tej przypowieści należy prześledzić w Ewangelii dzieje Judasza. On jak kąkol został zasiany w grono Dwunastu. Jezus mógł go wyrwać, i to na początku, umiał bowiem bezbłędnie odróżnić pszenicę od kąkolu, a jednak nie uczynił tego. Chciał by Apostołowie dojrzewali w sąsiedztwie serca, w którym wzrastało ziarno zła. Sam przecież długie miesiące żył bardzo blisko zdrajcy. Czekał aż nadejdzie czas żniwa. Prawdopodobnie w tym samym dniu śmierć ścina dojrzały kłos, wysypując na Golgocie ziarna zbawienia na całą ziemię, i dosięga Judasza, wysypując z jego serca kąkol zła. Nadeszła godzina rozdzielania pszenicy od kąkolu.

Przypowieść o kąkolu winna być szczególnie głęboko przemyślana przez wychowawców. Dzieci i młodzież trzeba przygotować do współżycia ze złem istniejącym w świecie. Trzeba je nauczyć rozróżniania pszenicy od kąkolu. Wypełnić

umiłowaniem dobra, by pozostały mu wierne nawet wtedy, gdy znajdą się w bardzo bliskim sąsiedztwie zła. Nauczyć je tej wielkiej mądrości, która nie gorszy się złem, lecz umie przeciwstawić mu dobro. Takich mądrych wychowawców, zwłaszcza w rodzinnym domu, bardzo potrzeba. To oni zadecydują o jakości chrześcijaństwa w przyszłych pokoleniach.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Mdr 12,13.16-19
Psalm: Ps 86,5-6.9-10.15-16a
II czytanie: Rz 8,26-27
Ewangelia: Mt 13,24-43

Ks. Edward Staniek

Religia a film 15

Dzisiaj o kolejnych filmach z cyklu „Święta Polskie”.

Długi weekend w reż. Roberta Glińskiego (3. V. 2004 r.) to ósmy z kolei film. Bogdan Lewicki jest uczestnikiem programu "Randka w ciemno". Od samego początku jest trochę nieśmiały i stremowany. Decyduje się wybrać kandydatkę numer trzy - Martę. Para wygrywa długi weekend majowy w pięciogwiazdkowym hotelu nad jeziorem w Wodzimysłu. Od początku atmosfera na spotkaniu pomiędzy Bogdanem i Martą jest dość sztuczna i sztywna. Widz nie ma wątpliwości, że więcej ich dzieli niż łączy, oraz że zupełnie do siebie nie pasują. Ich wyobrażenia o idealnym partnerze znacznie się różnią. Kobieta pracuje jako kierowniczką biblioteki w Wawrze. Miała narzeczonego, który zginął w stanie wojennym. Bardzo przeżyła śmierć ukochanego. Wspomnienia te ukształtowały w niej żal do całego świata. Dziwnym zbiegiem okoliczności okazuje się, że Bogdan jest zawodowym wojskowym. Marta z góry odrzuca go i nie zamierza nawet głębiej się angażować w jego poznanie. Dochodzi między nimi do paru konfliktów. Szanse Bogdana maleją, gdy okazuje się, że w tym samym hotelu weekend spędza także opozycyjny poeta Jan Tomaszek, który jest wymarzonym mężczyzną w oczach Marty.

W **Królowej chmur** w reż. Radosława Piwowarskiego (26.V.2004 r.) poznajemy Piotra, który czerpie z życia same przyjemności. Udaje mu się, trochę podstępnie, wykupić wspaniałą, choć zdewastowaną willę. Właścicielką domu jest ekscentryczna, 80-letnia malarka, Wanda Przybyłowicz, zwana Mimi. Kobieta chętnie wraca wspomnieniami do czasów młodości. Na studiach przeżyła wielką miłość, urodziła syna. Chłopak zginął, mając zaledwie 30 lat. Nigdy nie pogodziła się z jego śmiercią. W Piotrze widzi utraconego jedynaka. Tymczasem on zamierza umieścić ją w domu spokojnej starości. Knuje z pozoru niewinną intrygę, by odciągnąć jej uwagę.

Następny, dziesiąty film z to **Piektło niebo** w reż. Natalii Korynckiej-Gruz (4. V. 2005 r.). Do miasteczka przyjeżdża młody ksiądz, który ma pomóc staremu proboszczowi w posłudze duszpasterskiej. Jest początek maja - parafia przygotowuje się do Pierwszej Komunii. Proboszcz niespodziewanie trafia do szpitala z zawałem serca. Ksiądz Piotr sam musi sobie radzić w nowym miejscu. W czasie lekcji religii jego uwagę zwraca dziewczynka: smutna, zamknięta w sobie, czasem agresywna. Marta jest córką najbogatszego człowieka w miasteczku. W czasie spowiedzi ksiądz czuje, że dziewczynka coś ukrywa. Kiedy nadchodzi czas uroczystego przyjęcia sakramentu, Marta ucieka nagle sprzed ołtarza. Ksiądz Piotr po godzinach poszukiwań znajduje ją ukrytą w zakrystii. Dziewczynka wyznaje mu straszną tajemnicę...

Sylwester Chęciński jest reżyserem filmu z 15. VIII. 2006 r., zatytułowanego **Przybyli ułani ...** W przeddzień rocznicy bitwy warszawskiej 1920 w Osieku trwają przygotowania do uroczystości poświęcenia tablicy upa-

miętniającej wyzwolenie wsi z rąk bolszewików. Miejsce wy sklepikarz, Marian, chce, by inskrypcję odstonił jego teść. Przede wszystkim Marianowi zależy jednak na tym, by wójt przedłużył mu koncesję na sprzedaż alkoholu.

W filmie **Barbórka** w reż. Macieja Pieprzycy (4. XII. 2005 r.) dyrektor kopalni zaprasza na uroczystą akademię gwiazdora telewizyjnego serialu, by uświetnić obchody "Barbórki" - święta patronki górników. Powitalny bochen chleba ma podać Jakubowi Basia, dziewczyna pracująca na sortowni. Tak spotykają się zupełnie nie pasujące do siebie światy: efektowni, nastawieni na sukces przybysze z Warszawy i tradycyjni, skromni, niechętnie patrzący na zmieniającą się rzeczywistość Ślązacy. Na przecięciu tych światów - sympatyczna dziewczyna i światowy chłopak (też sympatyczny).

Ostatni z tej serii to film zatytułowany **Miłość w przejściu podziemnym** w reż. Janusza Majewskiego (14. II. 2007 r.). Bogdan był kiedyś muzykiem w krakowskiej orkiestrze, później dziennikarzem muzycznym w poważnym, niszowym piśmie. Swobodny stosunek do życia, pieniędzy i kariery sprawił jednak, że nie wznosił się na szczyty swoich możliwości. Niektórzy powiedzieli by nawet, że upadł całkiem nisko. Bogdan, noszący teraz ksywkę "Mozart", jest bowiem kłoszardem na warszawskim Dworcu Centralnym, gdzie przygrywa na akordeonie i żyje z tego, co ludzie wrzucą mu do czapki. Ale czuje się szczęśliwy. Inni stale gdzieś gonią, czymś się denerwują, a on delectuje się świadomością, że nic nie musi. Potrzeby ma skromne, pieniędzy za wiele nie potrzebuje, bo przecież na dworcu jeszcze nikt z głodu i zimna nie umarł. Ale pewnego dnia do pudełka na moniaki ktoś niespodziewanie wrzuca mu pękata różową kopertę. W środku jest niemal 50 tys. zł i list. W liście anonimowa ofiarodawczyni wspomina ich miłosny związek sprzed lat. Czuje się winna moralnego upadku Bogdana i chce mu to wynagrodzić. "Mozart" nie jest pewien, która z dawnych kochanek zrobiła mu taki prezent. Wyrusza więc pociągami do Krakowa, aby wyjaśnić zagadkę i zwrócić pieniądze "sponsorce". W grę wchodzi trzy panie. Pierwszą, skrzypaczkę Ewę, odnajduje na oddziale intensywnej terapii, a jej stan nie pozwala na dłuższe rozmowy. Drugiej, samotnej i zgorzkniałej Anieli, jego dawnej wiernej czytelniczki, nie byłoby stać na tak hojny podarek, zresztą ona sama nie widzi powodu, dla którego miałyby teraz "Mozarta" czymkolwiek obdarowywać. Trzecia, Sabina, niegdyś sekretarka w redakcji periodyku, jest obecnie bardzo bogata i mogłaby sobie pozwolić na taki gest, ale stanowczo oświadcza, że koperta nie pochodzi od niej. Nieco zbity z tropu "Mozart" wraca do Warszawy, gdzie postanawia spożytkować posiadaną sumę zgodnie z wyznawanymi przez siebie zasadami. Nie wie, że to dopiero skromny początek jego fortuny.

Dziesięć pierwszych filmów zostało wydanych na DVD. Polecam.

ks. Andrzej

Rok Świętego Pawła



Podczas niesporów 28 czerwca w rzymskiej Bazylice św. Pawła za Murami papież Benedykt XVI rozpoczął uroczyste Rok św. Pawła.

W czasie nabożeństwa papież otworzył „Drzwi Pawłowe” i zapalił „Płomień Pawłowy”, który płonąć będzie przez cały rok w portyku świątyni.

Życie świętego Pawła

Druga, bardziej angażująca podróż misyjna, bez Barnaby, miała następującą trasę: Paweł wyrusza z Antiochii Syryjskiej wraz z Sylasem, przechodzi drogą lądową do Listry, gdzie bierze ze sobą Tymoteusza, następnie udaje się do Frygii, Galicji, Myzji, aż do Troady nad północnym Morzem Egejskim. Stąd wyrusza statkiem do Europy, dobijając do wyspy Samotraki, a następnie przez miasta Neapolis, Filippi, Amfipolis, Apollonię, Tesalonika, Berea, dociera do Aten, gdzie wygłasza słynną mowę na areopagu (Dz 17,16-34), i wreszcie dociera do Koryntu. W tym ostatnim mieście zatrzymuje się przez półtora roku, pisze pierwszy list do Tesaloniczan, napotyka na wrogość Żydów, którzy oskarżają go przed Galionem (bratem Seneki), ale zakłada jeden z najbardziej żywotnych Kościołów w pierwotnym chrześcijaństwie. Odjeżdża do Kenchry (wschodni port Koryntu) i odwiedzając na krótko Efez oraz Cezareę Nadmorską, dociera do Jerozolimy, by potem wrócić do Antiochii Syryjskiej.

Stąd podejmuje swoją ostatnią podróż misyjną: poprzez Galację i Frygię dociera do Efezu, gdzie zatrzymuje się na ponad dwa lata. W Koryncie, porzuciwszy synagogę, „rozprawiał codziennie w szkole Tyrannosa” (Dz 19,9: tzw. tekst zachodni precyzuje, że nauczał tam od godziny 11 do 16). Z Efezu utrzymuje bogatą korespondencję z Kościołem w Koryncie, gdzie udaje się po raz drugi drogą morską, doznając tam nieokreślonej ściśle obrazy (por. 2Kor 2,5-11). Stąd pisze również list do Galatów, prawdziwy manifest wolności chrześcijańskiej, aby przeciwstawić się usiłowaniu judaizujących w tych kościołach.

W Efezie doświadcza wrogiego buntu wywołanego przez złotnika Demetriusza w imię bogini Artemidy, w którym to mieście znajdowała się świątynia Artemizjon (zaliczana do siedmiu cudów świata). Tu prawdopodobnie Paweł dostał się do więzienia, z którego pisze list do Filipian i bilecik do Filemona. Po opuszczeniu stolicy prowincji Azji Paweł kieruje się na północ i po przekroczeniu Macedonii, dociera do Grecji (prawdopodobnie do Koryntu), skąd pisze swój najważniejszy list, list do Rzymian, w którym między innymi zapowiada chęć udania się do Hiszpanii.

Wychodząc z Grecji w kierunku północnym, z macedońskiej Filippi okrętem udaje się do Troady i ciągle drogą morską dociera do Assos, Mityleny, Chios, Samos, Miletu (gdzie wygłasza ważną mowę do starszych Kościoła Efeskiego, których tu przywołuje), dalej Kos, Rodos, Patara, Tyr, Cezarea Morska, i wreszcie dociera do Jerozolimy, aby doręczyć kolektę zebraną przede wszystkim w Macedonii i w Achai.

W Jerozolimie napotyka ponownie sprzeciw ze strony Jakuba i judeochrześcijańskiej interpretacji Ewangelii. Przy

okazji buntu sprowokowanego przeciwko niemu przez niektórych Żydów z prowincji Azji, przy oskarżeniu, że przeciwstawia się instytucjom żydowskim, zostaje aresztowany przez trybuna kohorty rzymskiej. Paweł broni się nieustannie, zarówno publicznie wobec Żydów miasta, jak i wobec sanhedrynu, a także przed prokuratorem Antoniuszem Feliksem w Cezarei Nadmorskiej, gdzie został przetransportowany. Po zmianie prokuratora, wobec Porcjusza Festusa, więzień Paweł odwołuje się do cezara, a po innej mowie obronnej wobec króla Agryppy II i jego siostry Berenike (która zostanie kochanką cezara Tytusa), przewieziony zostaje do Rzymu.

Podróż do stolicy imperium miała następujący przebieg: okrętem wyrusza z Cezarei i przepływając przez Sydon i Cypr dociera do Mira w Cylicji. Tu innym okrętem dociera do Licji aż do wysokości Knidos, skąd kieruje się na południowy wschód ku wyspie Krecie, docierając do miejscowości zwanej Dobre Porty. Mimo niebezpieczeństwa nawigacji z powodu późnej pory jesiennej odpływają w stronę Italii, ale zaskakuje ich długa i gwałtowna burza, która kończy się szczęśliwym rozbiciem na wyspie Malcie. Wsiadają ponownie po trzech miesiącach na statek, który zimował na wyspie, i docierają do Syrakuz na Sycylii, potem do Regium w Kalabrii, aby wreszcie dotrzeć do portu Puzzuoli. Idąc stąd via Campana aż do Kapui, a potem via Appia, wychodzą mu naprzeciw aż do Forum Appium niektórzy chrześcijanie z Rzymu (około 72 km od stolicy). Po dotarciu wreszcie do Rzymu, spędza tu pod strażą wojskową całe dwa lata, w domu, który był dla niego więzieniem. Według przyjętej chronologii, jak powiedzieliśmy wcześniej, ten okres przy-pada na rok 58 lub 63.

Po tej dacie nie mamy żadnych pewnych wiadomości, nie wiedząc dokładnie, czy proces miał wynik pozytywny czy negatywny. Prawdopodobnie nie miała jednak miejsca podróż do Hiszpanii. Nie opisuje jej żadne źródło starożytne. Jedynie apokryfy Akta Piotra z końca II wieku mówią o wyjeździe Pawła z Rzymu, ale najprawdopodobniej w zależności od Rz 15,24.28 (tekst listu Klemensa, rozdział 5, jest bardzo ogólnikowy). Tradycyjna teza o nowej podróży na Wschód (Efez, Kreta, Nikopolis w Epirze, Troada), oparta jest w zasadzie na Listach Pasterskich, 1-2 Tymoteusza i Tytusa, które jednak dziś powszechnie uważa się za deuteropawłowe, to znaczy napisane później przez ucznia.

Śmierć Pawła na pewno miała miejsce w Rzymie za cesarza Nerona i była gwałtowna, była męczeństwem. Rok 64, związany z egzekucją chrześcijan oskarżonych o podpalenie miasta, nie jest wyraźnie poświadczony przez tradycję (por. 1Klemensa 5,6, według którego Paweł został wydany przez „zadrość i nienawiść” prawdopodobnie judeochrześcijan stolicy). Rok 67 sugeruje św. Hieronim, De viribus illustris 5 i 12 (w dwa lata po śmierci Seneki); Euzebiusz ze swej strony w Chronicon sugeruje rok 68. Ale, jak powiedzieliśmy, można myśleć też o roku 58.

Najstarsze świadectwa dotyczące grobu Pawła przy via Ostiense pochodzą od kapłana Gaiusa z końca II wieku: „Mogę pokazać ci pomniki apostołów; jeśli zechcesz udać się na Watykan lub via Ostiense, znajdziesz pomniki założycieli tego Kościoła”. Późniejsza tradycja uściśla męczeństwo jako ścięcie głowy przy Acque Salvie, dziś Tre Fontane (Akta Piotra i Pawła, 80: nie wcześniejsze niż z wieku IV-V).

z książki Romano Penna, Św. Paweł z Tarsu, Wyd. Bratni Zew, Kraków 2008

Rodzino, jaka jesteś? -

Plan Boga wobec małżeństwa

Istnieje kilka metod naturalnych: metoda termiczna (raczej już nie stosowana), metoda Billingsa, opierająca się tylko na obserwacji śluzu szyjkowego oraz metoda objawowo-termiczna, dająca największą pewność, opierająca się na dwóch objawach: obserwacji śluzu szyjkowego i mierzeniu temperatury poprzeczeniowej (która nie musi być mierzona stale o tej samej godzinie). Natomiast tzw. metoda kalendarykowa czyli metoda Ogino-Knausa jest już obecnie przestarzała i zawodna i nie należy jej już stosować.

Naturalne planowanie rodziny (NPR) stosować można przy cyklach nieregularnych, po porodzie, w czasie karmienia i w okresie klimakterium, gdyż zasady stosowania opracowane naukowo, są bardzo dokładne i bardzo pewne. NPR jest też dużą pomocą w przypadkach trudności z poczęciem dziecka. Przy stosowaniu NPR małżonkowie podejmują sami odpowiedzialność i polegają na swoim własnym rozumnym rozeznaniu okresów płodności i niepłodności, co odpowiada godności i wolności wewnętrznej człowieka. Nie chodzi przy tym jedynie o samo opanowanie się, lecz o uznanie hierarchii wartości, o to, aby seksualność pozostawała w służbie prawdziwej miłości, gdyż miłość jest większą wartością, niż sama przyjemność seksualna. Chodzi o życie zgodne z prawdą.

„Ponieważ jest to zjednoczenie osób, przeto mowa ciała musi być sądzona według kryteriów prawdy” Jan Paweł II, Aud. Gener. 22. 08. 1984). Chrystus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32); oraz: „Ja jestem drogą i prawdą i życiem” (J 14, 6).

Prawdą natury człowieka jest pełny, naturalny akt małżeński oraz wyraźne okresy płodności i niepłodności w organizmie kobiety. Wszystko to pochodzi z mądrości i miłości Stwórcy i jest Jego planem dla małżeństwa, na pewno dla szczęścia małżeństwa i rodziny.

Nie wszystkie akty małżeńskie są płodne, ale chodzi o to, aby przeżywane były w prawdzie, czyli w sposób całkowicie naturalny, co umożliwiają właśnie metody NPR. Postawa taka jest czystością małżeńską i ułatwia częstsze korzystanie z sakramentów świętych, źródeł łaski i pomocy Bożej. „Człowiek nie zdoła osiągnąć prawdziwego szczęścia, do którego tęskni całą swą istotą, inaczej, jak zachowując prawa wszczepione w jego naturę przez Najwyższego Boga” Paweł VI, Humanae vitae 31).

Pada nieraz zarzut, że NPR ogranicza spontaniczność współżycia. Trzeba sobie jednak uświadomić, że dla człowieka typowe jest postępowanie rozumne i odpowiedzialne, natomiast pełna spontaniczność i kierowanie się głównie instynktami jest typowe dla świata zwierząt. Spotyka się też opinię, że antykoncepcję wymyślił przecież ludzki mądry rozum. Jednak rozum jest ograniczony prawdą i dobrem i nie wszystko mu wolno, gdyż nie wszystko jest dobre, co potrafi wymyślić. Środki antykoncepcyjne nie są lekami; szkodzą one człowiekowi zarówno pod względem fizycznym jak i psychicznym, oraz zafałszowują jego małżeńską miłość, gdyż człowiek stosujący antykoncepcję mówi: chcę ciebie, ale nie chcę twojej płodności, odrzucam ją, choć należy ona do twojej osoby, czyli miłość nie jest pełna.. Przy stosowaniu NPR akceptowane są całe osoby, cała ich natura, pochodząca z

mądrości Stwórcy i będąca darem Jego miłości. Ilość rozwodów w wielu krajach osiąga 50%, natomiast wśród małżeństw żyjących zgodnie z prawem natury ilość rozwodów jest minimalna. Są to rodziny z reguły szczęśliwe, charakteryzujące się dużą stabilnością i harmonią, co daje ich dzieciom poczucie bezpieczeństwa. Stosowanie NPR wpływa na pogłębienie wzajemnego szacunku i miłości jak również na wzrost dojrzałości osobowej małżonków, z uwagi na ich większe panowanie nad sobą, zastanawianie się nad prawem, wszczepionym przez Boga w naturę człowieka oraz bardzo poważne traktowanie małżeństwa i rodziny. Rodzice ci na ogół przekazują wiedzę o NPR swoim dzieciom, a dzieciom pragnie się przekazać to, co się samemu uważa za dobro.

Człowiek powinien umieć prawidłowo kierować swoją energią miłości, gdyż prawdziwym narządem kierowniczym w dziedzinie seksualności jest mózg ludzki. Umiejętność sterowania swymi reakcjami zmysłowo-uczuciowymi rozwija i zwiększa w nas dojrzałość osobową, co ma duże znaczenie dla więzi małżeńskiej, gdyż: „Im większy człowiek, tym większa jego miłość” - zdanie Leonarda da Vinci.

Metody naturalne nazywane są metodami ekologicznymi, gdyż ochraniają tak ważne środowisko naturalne, jakim jest organizm kobiety. NPR jest nie tyle metodą, ile raczej stylem życia, zgodnym z Pana Boga wobec małżeństwa. Wymaga niewielkiego wysiłku zapoznania się z jego zasadami, oraz systematyczności w prowadzeniu obserwacji, co zwykle budzi u kobiety zainteresowanie i podziw dla precyzyjnego i mądrego funkcjonowania własnego organizmu oraz staje się szybko przyzwyczajeniem. Okresy wstrzemięźliwości (8 - 10 - 12 dni), sprawiające nieraz pewną trudność, nie przynoszą miłości małżeńskiej żadnej szkody, ale wręcz przeciwnie - pogłębiają ją, umacniają wzajemną czułość oraz zwiększają szacunek i zaufanie. „Naturalne planowanie rodziny jest samokontrolą z miłości” - słowa Matki Teresy z Kalkuty.

Ludzie zarzucają nieraz Kościołowi nadmierne wymagania wobec dziedziny pożycia małżeńskiego przecież Kościół nie ustanawia sam tych praw, lecz przekazuje tylko Boże prawa w trosce o dobro i szczęście człowieka, jego miłości i rodziny. Te Boże prawa są naszym dobrem; nie przekraczają one swych wymaganiach możliwości ludzkiej natury i człowiek jest w stanie odczytać je swoim rozumem.

„Jam jest Pan, twój Bóg,
pouczający cię o tym, co pożyteczne,
kierujący tobą na drodze, którą kroczysz.
O, gdybyś zważał na me przykazania,
stałby się twój pokój jak rzeka,
a sprawiedliwość twoja jak morskie fale.”

(Księga Izajasza 48, 17-18).

lek. med. Elżbieta Wójcik, przew. zarządu Instytutu Naturalnego Planowania Rodzin wg metody prof. J. Rötzer

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Starajcie się przynależeć do jakiejś wspólnoty, stowarzyszenia katolickiego**, by się umacniać, formować. Jako chrześcijanie zabierajcie głos, angażujcie się w szkole, w pracy, w sprawy społeczne. Prezentujcie sprawę Chrystusa wszędzie, podejmujcie dobre dzieła. Módlcie się o dobre powołania kapłańskie i zakonne z waszej rodziny i z innych rodzin.

z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Kącik poezji

Lato

w kropli brylantowej rosy przegląda się cudnie
o poranku - przysłuchując się ptaków trelom
to zza obłoku promykiem słońca mrugnie
to zaleje złotem łąkę - pracowitym trzmielom
lubi się bawić i psocić jak dziewczę młode
malując pejzaże - igra - kolorem i odcieniem
tańczy z zefirem przy stawie muskając lekko wodę
o zmierzchu - spada do stóp kochanków - marzeniem
nęci zapachem ściętych traw i ziół upojnych
zwiewnie kołyszże łanami złocących się zbóż
gdzie chabry - kąkole i czerwien maków strojnych
jak pąsowe wykrzykniki - to lato - lato już...
a nocą - zagląda do naszych okien - księżycem
patrzy ciekawie i mruga zalotnie - gwiazdami
i chciałoby się ten złoty denar dłońmi pochwycić
niestety - on z promieni złotej tęsknoty utkany.

Zofia Szydzik

Św. Krzysztof!

Niewiele tak naprawdę o nim wiemy. Tyle, że pochodził podobno z Azji Mniejszej - ale czy to takie ważne? i że zginął śmiercią męczeńską - a to już bardzo istotne! Podziwiam Męczenników! Zastanawiam się czego w nich było więcej: miłości czy odwagi? Choć to pewnie ta pierwsza rodzi i kształtuje prawdziwy heroizm. A jeżeli tak jest, to - przyznając z niemałym smutkiem, - że marne to nasze chrześcijaństwo, bo bez miłości. Nikt nas nie przesładuje, a my boimy się (czytaj: wstydzimy!) przyznać do Chrystusa. A co by było, gdyby groziło nam męczeństwo? Pewnie wielu wręcz wyparłoby się Go. A może - daj Boże! - myślę się... Do boju chrześcijanie!!!

Tradycja nakazuje w tym dniu wszystkim użytkownikom jakichkolwiek pojazdów zadumać się nad tym, jak zachowują się na drodze. A, że ludzka natura jest zawodna, polecam „postawić” na Opatrzność. Obrzęd poświęcenia pojazdów. Warto o nim pamiętać. Dlaczego? „Czy to mnie może ochronić od wypadku?” - ktoś zapyta. Pewnie niejednego ochroniło, choć sobie z tego nawet nie zdaje sprawy. Ale czy jest to stu-procentowa licencja na bezwypadkową jazdę? Z pewnością nie! Szaleńcowi nic nie pomoże! Jestem jednak pewien, że każdy kto z wiarą(!) poświęci swój pojazd i nie zapomni o zdrowym rozsądku, pewnie osiągnie cel swojej drogi. Obojętne jaki by on był. Szczęść Boże podróżującym.

ze strony internetowej „Faustinum”

JUBILACI TYGODNIA

Danuta Kopieczek
Kornelia Włochińska
Jadwiga Osuszek
Maria Niemczyk
Jan Sroczyński



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.

Z życia parafii



• W niedzielę przeżywaliśmy odpust parafialny ku czci Opatrzności Bożej. Rozpoczynając uroczystą sumę odpustową, ks. prob. Antoni Sapota przypomniał, że parafia obchodzi ten odpust już od ponad 150 lat, kiedy to jeden z robotników podczas prac remontowych kościoła spadł z wysokiego rusztowania i nic mu się nie stało. Ówczesni przypisali to opiece Bożej i stąd ten odpust.

Sumie przewodniczył neoprezbiter, ks. Michał Kałuziak, który był także kaznodzieją dnia. W kazaniu mówił na temat Bożej opatrzności, a ściślej o tym, jakie jest nasze zrozumienie Bożej pomocy każdemu z nas (można posłuchać na stronie internetowej www.klemens.beskidy.pl).

Na zakończenie neoprezbiter udzielał wszystkim chętnym błogosławieństwa prymicyjnego.

• W tym dniu odbyło się czuwanie fatimskie. Porządek był trochę inny niż zwykle. Rozpoczęło się częścią różańca, po którym o godz. 20 była msza św., ponieważ w okresie letnim na tę godzinę zaplanowana jest niedzielna msza św. po łacinie, potem był Apel Jasnogórski i kolejna część różańca. Po niej miała się odbyć procesja świateł dookoła kościoła, jednak ze względu na ulewny deszcz procesja szła trzykrotnie wewnątrz świątyni. Figurę tym razem nieśli panowie należący do róży różańcowej. Po procesji została odmówiona następna część różańca a na koniec czuwania było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

• W poniedziałek o godz. 19⁰⁰ w Czytelni Katolickiej w ramach IV Festiwalu Ekumenicznego została otwarta wystawa misyjna, zorganizowana przez państwo Annę i Jerzego Marcolów z Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego.

Dyrektor Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego - Jerzy Marcol, w bardzo ciekawy sposób przybliżył istotę działalności misyjnej w Etiopii i Mali, którą jest przede wszystkim tłumaczenie Pisma Świętego na języki tamtych krajów.

Następnym punktem programu był występ chóru męskiego „Gorol” z Jabłonkowa, którym dyryguje Katarzyna Siwiec. Występ, już trzeci na terenie naszej parafii, bardzo się wszystkim podobał. Po wykonaniu programowych piosenek artyści brawami zostali „zmuszeni” do bisowania.

• Środa to kolejny dzień IV Festiwalu Ekumenicznego. Do Czytelni Katolickiej zaprosił nas ks. Zbigniew Kozioł, który witając się z licznie przybyłymi na to spotkanie nazwał ich po prostu - Moja rodzino. W większość bowiem byli to ci, którzy pamiętają ks. Zbyszka jako małego chłopca, bądź późniejszego kleryka i w końcu księdza, który przed 23 laty wyjechał na misje do dalekiej Argentyny. Ks. Zbyszek na wstępie stwierdził, że po latach z większą potrzebą wraca się do korzeni. Wspominał z wdzięcznością swoich nauczycieli i profesorów. Potem, przy rytmach muzyki charakterystycznej dla tamtego regionu, opowiadał o swojej Misji w Czako - o ukształtowaniu terenu, o drogach prowadzących do poszczególnych placówek lub o ich braku. Przede wszystkim jednak mówił o ludziach, wśród których pracuje. Kilka migawek tamtejszych realiów można było zobaczyć na filmie, który wywarł duże wrażenie na widzach. Był również czas na zadawanie pytań, na które ks. Zbyszek chętnie odpowiadał. Pamiątką z tego spotkania były wyroby rękodzieła indiańskiego, które każdy otrzymał od ks. Zbyszka. Jemu zaś została подарowana stuła.

Ks. Proboszcz zachęcał obecnych na tym spotkaniu do zaangażowania się w działalność koła misyjnego; zaprosił na najbliższe spotkanie, które odbędzie się w niedzielę, 27 lipca o godz. 17³⁰.

Barbara Langhammer

Kącik dla rodziców

W kościele jak w domu?

„...gorliwość o dom Twój mnie pożera” (Ps 69,10)

Kilka tygodni temu w Gościu Niedzielnym (nr 25/2008 z 22.06.2008) ukazał się krótki felieton o. Leona Knabita pod tytułem „Maluchy na Mszy”, dotyczący zachowania się dzieci i ich opiekunów w kościele. Temat wywołał wiele emocji i bardzo ożywioną dyskusję, którą można śledzić w zamieszczanych przez redakcję listach czytelników. Ten, znany ze świetnego kontaktu z dziećmi i młodzieżą, zakonnik wywołał prawdziwą burzę swoim sprzeciwem dla „dzieci nieznośnych i rodziców nie umiejących sobie na Mszy świętej w kościele poradzić z takimi dziećmi”. Słowa te wywołały rozgoryczenie wielu rodziców, którzy dokładają wielu starań, żeby w niedzielnej mszy św. mogła uczestniczyć cała rodzina, nie wyłączając małych dzieci. Wybranie się do kościoła z maluchami wymaga od rodziców wiele wysiłku, a wytrzymanie z nimi na mszy to już często prawdziwy heroizm. Dzieci są różne i niejednokrotnie, mimo stosowania podobnych metod wychowawczych, reagują inaczej w takich samych sytuacjach i ich zachowań nie można porównywać. Jedne siedzą grzecznie w czasie nabożeństw (niewielki procent), inne z kolei (zdecydowana większość zdrowych dzieci) kręcą się niespokojnie, głośno rozmawiają, a nawet próbują biegać po kościele.

Na ogół zdajemy sobie sprawę, jak ważne w kształtowaniu właściwej postawy religijnej dziecka ma jego uczestnictwo w niedzielnej mszy św.. Sami także pragniemy rodzinnie brać udział w tym wydarzeniu i staramy się, aby dzieci mogły jak najwcześniej przeżywać sakralny wymiar niedzieli, a także przyzwyczajały się do tego, że Eucharystia stanowi nieodłączny element naszego świętowania.

Podczas lektury „Dziejów duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus uderzyło mnie, że mała Tereska nie uczestniczyła w niedzielnych nabożeństwach przed ukończeniem 5 lat. Jej rodzice, Zelia i Ludwik Martin, którzy wkrótce zostaną ogłoszeni błogosławionymi, uważali, że młodsze dzieci nie są w stanie świadomie uczestniczyć w liturgii, a swoim niewłaściwym zachowaniem mogą przeszkadzać innym wiernym. Nie oznaczało to, że wychowanie religijne małej Tereski zaczęło się w wieku 5 lat. Dziewczynka od urodzenia wzrastała w atmosferze gorliwej wiary rodziców i starszych sióstr. Teresa, podobnie jak jej cztery siostry, wybrała drogę powołania zakonnego i już w wieku 15 lat wstąpiła do klasztoru sióstr karmelitanek. Jak widać dziewczynom nie zaszkodziło to, że zaczęły uczestniczyć

w niedzielnych mszach św. dopiero w wieku 5 lat. Przeciwnie, z każdym dniem wzrastało u nich gorące pragnienie udziału w liturgii i dojrzałość do świadomego jej przeżycia.

Nie namawiam nikogo do bezwzględnego naśladowania postawy rodziców Martin, ale raczej do spojrzenia z dystansem na problem uczestnictwa naszych najmłodszych we mszy św. Jeśli nasz energiczny, rozbrykany maluch, nad którym nie umiemy zapanować, ma utrudniać przeżywanie w skupieniu liturgii nam i innym uczestnikom Eucharystii, to może lepiej, żeby został w domu. To prawda, że wspólne przeżywanie mszy św. ma być także umocnieniem jedności małżonków, ale czy mamy prawo nasze pragnienie rodzinnego uczestnictwa stawiać ponad potrzebami ciszy i modlitewnego skupienia innych wiernych? W końcu niedzielna msza św. to tylko jedna godzina z całej niedzieli, pozostaje jeszcze sporo czasu na umacnianie więzów rodzinnych.

Rozbawione i głośne dziecko zawsze jest dla kogoś stresujące. Jeśli rodzice nie hamują jego inicjatywy, to ono się nie stresuje i jeśli jego zachowanie uważają za stosowne do wieku, to być może także im uda się uniknąć stresu. Co mają jednak zrobić zestresowani uczestnicy liturgii, których zamiar aktywnego uczestnictwa w liturgii nie został uszanowany?

Wychowanie religijne to nie tylko i nie przede wszystkim niedzielna msza św. Już maluszka uczymy znaku krzyża świętego, pierwszych prostych modlitw, a nade wszystko swoją postawą przekazujemy świadectwo naszej wiary. Dzieci przyzwyczajane od najmłodszych lat do swobodnego zachowania w kościele, często jako dorośli nie potrafią uszanować sakralnego charakteru świątyni.

Jako maluchy jedzą chrupki, piją soczki, bawią się lalkami i autkami albo hałaśliwie biegają po kościele. Kiedy nieco podrosną w ławeczkach dla dzieci urządzają sobie pogaduszki z rówieśnikami. Czy jako dorośli przestaną się w końcu nudzić na mszy i zaczną odkrywać jej głębszy wymiar?

Jeśli nasze dzieci zobaczą, jak istotne jest dla nas świadome i aktywne uczestnictwo w eucharystii, to same odczują, że niedzielna msza święta jest czymś niesłychanie ważnym, a ich udział w liturgii ma szansę być bardziej świadomy. Wpajajmy im od najmłodszych lat, że świątynia to nie plac zabaw, gdzie można beztrudno biegać, skakać i hałasować. Trzeba nam też pamiętać, że nie tylko my usłyszeliśmy zaproszenie Chrystusa do uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii. Uczmy nasze dzieci liczenia się z uczuciami i potrzebami innych ludzi.

(J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl